

Obec Košariska — Gmina Koszarzyska

*Po stopách salašnictví v Košariskách —
Śladami szalaśnictwa w Koszarzyskach*



Tento projekt byl realizován
za podpory Nadace OKD

Wstęp

Szanowni goście, witajcie w Koszarzyskach, gminie, która legitymuje się nie tylko tradycjami, ale współcześnie także wysoką dbałością mieszkańców o dobrą przyrodę. Zapraszamy Państwa na spacer po ścieżce edukacyjno-krajobrazowej „Śladami szałaśnictwa”, która odsłoni przed Wami niezauważalne na co dzień i nieoczekiwane w sąsiedztwie aglomeracji przemysłowej piękno natury Koszarzysk. Rozległość terytorialna oraz znaczne różnice wysokości decydują o malowniczości krajobrazu Koszarzysk oraz widoków do sąsiednich wiosek u zbiegu trzech państw: Czech, Polski i Słowacji. Ścieżka edukacyjna zaznajomi Państwa z tradycją szałaśnictwa i poprowadzi wieloma ciekawymi zakątkami przyrody i piękną krainą. Ścieżka składa się z dwóch tras, małej i wielkiej pętli.

Trasy spotykają się w dwu punktach: na stanowisku nr 4 i nr 7 (zobacz mapę w środku publikacji). Całość tras obejmuje razem 9 stanowisk. Długość małej pętli (niebieski kolor) wynosi 5,5 km, dużej pętli (czerwony kolor) 9,5 km.

Najniższy punkt znajduje się na poziomie 458 m n.p.m. przy Stanowisku nr 1 - Dołek, maksymalna wysokość trasy wynosi 740 m n.p.m. na Stanowisku nr 6 - Zorymbek. Pomiedzy poszczególnymi stanowiskami nie ma wielkich różnic wysokości. Ścieżka została wytyczona z uwzględnieniem wszystkich kategorii wiekowych; młodzież może korzystać z niej jako ze swego podręcznika przyrody, natomiast osobom dojrzałym dostarczy ona sporo bodźców do refleksji nad przemianami zachodzącymi w otaczającym nas świecie. Trasy często nawiązują na wcześniejsze ścieżki turystyczne, włącznie rowerowych, dzięki czemu turysta może stosować różne wersje penetracji terenu oraz indywidualnie wzbogacać naszą ofertę o zwiedzanie zakątków przyrodniczych znajdujących się w sąsiedztwie właściwej ścieżki.



Chow koz a ovcí pod Kozubovou / Hodowla kóz i owiec pod Kozubową

STANOWISKO NR 1 Centrum wsi „Dolek“ - Miyszani łowiec

W Koszarzyskach odżywają dawne obyczaje, do których należy redek – uroczyste wyjście pasterzy ze stadami owiec na pastwiska. Pierwsza sobota po „zimnych ogrodnikach” – Pankracym, Serwacym i Bonifacym już od kilku lat jest dla tutejszych gospodarzy wielkim świętem. Na łące w centrum wsi zwaną „Dolek” zaganiane są owce, które będą się pasły na górskich pastwiskach. Formowaniu nowego stada, zwanego „miyszaniem łowiec” towarzyszy mnóstwo tradycyjnych obrzędów magicznych, które miały niegdyś na celu zapewnienie ochrony stada i pasterzy.

Termin wyganiania bydła na hale zależał od warunków klimatycznych i wegetacyjnych. Najważniejszy był dostateczny porost trawy w górach. Rano, w dzień mieszania owiec jagnięta po raz ostatni piły mleko od swoich matek, a następnie były od nich oddzielane. Gospodynie kropiły owce wodą święconą, żegnały znakiem krzyża i wyprowadzały z podwórza. Z każdego domu wychodziło się z bydem do koszarów.

W pobliżu koszar wbijano do ziemi drzewko, najczęściej dwu-trzymetrową jodełkę do połowy pozbawioną gałęzi. Według Pawła Szkatóły z Koszarzysk jodełkę z lasu musiał przynieść najmłodszy uczestnik „miyszania”. Juhasi i ich pomocnicy zaganiali stado do drzewka. Reszta uczestników obrzędu tworzyła wokół niego i owiec obszerne kręgi. Potem kierdel przepędzany był trzykrotnie dookoła jodełki „za słońcem” (czyli jak to się obecnie mówi – zgodnie z ruchem wskazówek zegara). Pierwszy szedł bacą a za stadem juhas z psem, tak jak później podczas codziennego wyjścia z koszar na hale.

Gazdowie rzucali na owce grudki gliny z kretowisk, inni kropili je święconą wodą i okadzali. Potem wszyscy obecni tworzyli przejście pomiędzy jodełką a bramą koszar, a juhasi – przy wesolych pokrzykiwaniach i strzałach w powietrze – zaganiali stado do jednej oddzielonej jego części. W szerokiej bramie koszar zapalano niewielkie ognisko, które musiało mocno dymić i cały kierdel przez nie przeganiano. Gazdowie klękali na kolana i zakrywali sobie głowy „gunią” (góralskim płaszczem z owczej wełny) i rękoma. Ten obyczaj miał ochronić bydło przed wilkami i złymi spojrzzeniami – przed przekleciem.

Gazdowie wierzyli również, że dzięki tym obrzędom owce będą miały więcej mleka, jednak obecnie

sens niektórych z nich jest już nieznany. Wiadomo natomiast, że przepędzanie owiec wokół jodełki miało sprawić, że przestaną tęsknić za jagniętami i szybciej przywykną do siebie. Okadzenie miało chronić przed chorobą i przekleciem. Niektórzy gazdowie oznaczali swoje owce poprzez wycięcie trójkącika na czubku ucha albo otworu, do którego wkładano kolorowy drut albo jedwabną nitkę, znaczone je też farbą. Całemu świętu towarzyszyła muzyka i śpiew aż do rana. A i obecnie w ramach „miyszania” w Koszarzyskach odbywa się jarmark a na scenie występują kapele ludowe z Republiki Czeskiej, Słowacji i Polski.



Wszystkie zdjęcia są z imprezy Miyszani łowiec, Koszarzyska 20 maj 2006

STANOWISKO NR 2

Brzezi - Pochodzenie nazwy wioski, herb

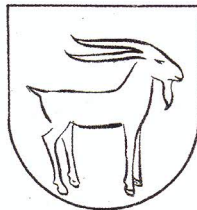
W wąskiej dolinie Kopetnej - lewobrzeżnego dopływu Olzy - między Kozubową z jednej a Kiczera i Ostrym z drugiej strony leżą Koszarzyska. Miejscowość ta charakteryzuje się dość specyficznym układem - otóż jej centrum znajduje się całkowicie na skraju, niejako na początku wsi. Jadąc od Bystrzycy Pasieki przez Milików, zaraz za mostem zaczyna się centrum Koszarzysk. Gospoda „U Samca” znajduje się zaledwie 50 metrów od łączącego Milików z Koszarzyskami mostu. A i wszystkie pozostałe ważniejsze obiekty wsi, czyli szkoła, dom PZKO, sklepy, urząd gminny, boisko sportowe oraz miejsce, gdzie odbywa się szereg gminnych imprez w plenerze, zwane „Dołkiem”, usytuowane są nieopodal Samcowej karczmy. Również i na tym niewielkim obszarze mieszka większość mieszkańców wsi. Natomiast cmentarz położony jest powyżej na stromym zboczu Gróniczka, skąd roztacza się widok na Koszarzyska.

W początkach swego istnienia Koszarzyska zwane były Nową Dziedzinką. Nazwa ta pojawia się w memoriałach, jakie proboszczowie jabłonkowski i wędryński skierowali w 1663 r. do zarządu dóbr książęcych w celu przyłączenie wioski do ich parafii. Jednak wieś istniała już wcześniej, co można ustalić na podstawie rejestrów gruntowych, prowadzonych od 1678 r.; w zapisach dotyczących wsi Dziedzinka Nowa - Koszarzyska pojawiają się nazwiska pierwszych osadników z adnotacją, przed ilu laty się osiedlili. Na tej podstawie za datę powstania wsi należy uznać rok 1655. W miejscu dzisiejszych Koszarzysk były najpierw pastwiska należące do mieszkańców okolicznych wsi. W rejonie tych szalasów osiedliło się w połowie XVII wieku 12 osadników i tak powstała nowa wioska.

Sama nazwa Koszarzyska pochodzi od słowa koszor, które w miejscowej gwarze oznacza ogrodzenie sporządzone z drewnianych sztachet, w którym zamyka się na noc owce podczas letnich wypasów w górach. Co kilka dni koszor przesuwają się na inne miejsce dzięki czemu użytkowane są pastwiska. Natomiast koszarzyska oznaczają właśnie miejsca po przenoszonych podczas wypasu trzody koszorach. A do dziś zachowało się miejscowe „idę na Koszory”, czyli do Koszarzysk.

Koszarzyska używały herbu z wyobrażeniem kozła, co ma pewien związek z nazwą miejscowości, gdyż do koszar poza owcami zapędzano również i kozy. Stojący kozioł z głową zwróconą w prawo pojawia się już na najstarszej pieczęci gminnej z napisem: *KOSZARZISK *ANO 1702 **, która znalazła się na dokumencie z 1835 r. przechowywanym obecnie w Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie. Taki sam kozioł, ale obrócony w lewo i z dwiema gałązkami po bokach figuruje na pieczęci z 1865 r., która ma napis niemiecko-polski: *GEMEINDE KOSZARZYSK GMINA / KOSZARZYSKA* i została odcisnięta na dokumentach z 1876 i 1883 r. w Archiwum Starostwa Cieszyńskiego. Później zrezygnowano z herbu i pieczęci, z XX wieku ma jedynie napis wokół: *GMINA *KOSZARZYSKA **. Herbem gminy jest zatem od początku XVIII wieku biały kozioł o złotych rogach przedstawiony na niebieskim tle, który stoi na zielonej murawie. Wyobrażenie kozła figuruje jeszcze na pieczętkach Miejscowej Rady Narodowej z okresu po roku 1945.

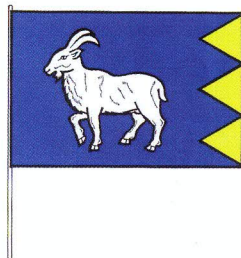
Nazwa gaju Brzezi pochodzi od słowa brzoza. Ta forma przypomina takie wyrazy jak smreczi, buczy, ciyrni, wyربی itp.



*Kozel z pečeti z r. 1835 /
Kozioł z pieczęci z 1835*



*Současny znak obce /
Współczesny herb gminy*



*Prapor obce /
Sztandar gminy*

STANOWISKO NR 3 Pastwisko jałowcowe

Pastwiska jałowcowe występujące na terenie Beskidów są przejawem zmian w krajobrazie, spowodowanych pasterską działalnością człowieka, która przyjazna jest dla środowiska. W innych regionach RC są zjawiskiem wyjątkowym, na terenie Beskidów dochodzi także do znacznego pomniejszania ich powierzchni. W większym stopniu pojawiają się na terenie Białych Karpat, które nawiązują do rejonu Wołoszczyzny. Etymologia nazwy pastwisk wywodzi się od krzewu, który dzięki swemu wzrostowi wzbudza uwagę na dużą odległość. Chodzi o *jałowiec pospolity* (*Juniperus communis*) – jeden z symboli Beskidów, który odtworzony jest w postaci gałązki z owocami także w znaku OCHK Beskidy. Chodzi o krzew światłolubny, który pierwotnie przed przyjściem człowieka, kiedy cały obszar Europy środkowej pokryty był lasami, znajdował korzystne warunki do życia wyłącznie w miejscach prześwietlonych jak np. w miejscach skalistych lub na terenie miejsc ubogich w substancje odżywcze, gdzie las nie wytwarzał gęstego drzewostanu. Tereny te w przyrodzie są wskaźnikiem płytkiej gleby, ubogiej w substancje odżywcze – i to właśnie stanowi pierwotny biotop jałowca. Na obszarach, które zostały zasiedlone przez człowieka – pasterza, powstały poprzez wykarczowanie lasu i utworzenie pastwisk dogodne warunki świetlne dla rozszerzenia siedlisk jałowca. W ten sposób powstały w średniowieczu na terenie Beskidów podczas kolonizacji wołoskiej około 1500 r. rozległe pastwiska (nazwa lokalna posiónek) o wegetacji specyficznej, gdzie w towarzystwie piętra bylin występują krzewy kolczaste z występowaniem jałowca na czele. Bydło a zwłaszcza owce, które spały obszary trawiaste, omijały kolczaste krzewy, równocześnie jednak utrzymywały niski poziom piętra traw, przez co umożliwiały wzrost młodych osobników jałowca na ulubionych miejscach słonecznych. Przez naruszanie korzeni traw kopytami umożliwiały jednocześnie kiełkowanie nasion jałowca. Owce, przez ogryzanie młodych drzew niekolczastych – dębu, grabu, buku, klonu, uniemożliwiały ponowny wzrost pierwotnych gatunków, które spowodowałyby niesprzyjające warunki dla jałowca. W ten sposób pastwiska jałowcowe stanowią doskonałe wspólne dzieło człowieka i przyrody. Obecny sposób ich ratowania,

czyli zastąpienie wypasania traw koszeniem przynosi mniejsze sukcesy, ponieważ dzięki koszeniu dochodzi do zniszczenia młodych osobników, w następstwie czego porost jałowcowy nie odradza się. A więc w sytuacji, kiedy spada ilość stad owiec, pastwiska pokrywają się drzewami, malinami, wysokimi trawami, a jałowiec stopniowo znika z krajobrazu.

Flora oraz fauna pastwisk jałowcowych jest specyficzna w zależności od sposobu ich eksploatacji. Pierwotne pastwiska z wypasaniem intensywnym stanowią biotop dla wielu gatunków bylin, w wypadku mniej intensywnego wypasania lub koszenia stanowią przewagę trawy. Miejscowe pastwiska jałowcowe, które w szerokiej okolicy uważane jest za unikatowe, utrzymywane jest przez gminę dzięki funduszowi OCHK Beskidy oraz ofiarnej pracy wolontariuszy. Zwiedzający mogą rozkoszować się zbiorem owoców, ziół, pięknem oraz zapachem kwiatów, obecnością motyli lub trzmieli. Trzeba jednak uważać, zwłaszcza ze względu na dzieci, na obecność węży lub krzewów kolczastych. Rośliny oraz zwierzęta, które można zaobserwować na tutejszym zacnym „posiónku” na Gróńniczku, bliżej opisane są za pomocą zdjęć oraz załączonych tekstów na tablicy informacyjnej. Kolejne pastwiska jałowcowe w różnym stopniu dochowania w pobliskiej okolicy znajdują się w miejscowości Gródek u stóp wzgórza Filipka, na terenie Łomnej Górnej w miejscu Przelacz oraz Łomnej Dolnej za urzędem gminnym.



Uřovka obojkov / Zaskroniec

STANOWISKO NR 4

Potóczki - Hodowla kóz -

krzyżówka - przejście na wielką pętlę

Górale ze Śląska Cieszyńskiego uważali, że bydło górskie to rasa owiec, która posiada grubą strączastą wełnę zwaną wałaszką albo cieszyńką oraz kozy. Czeski etnograf Jaroslav Štika podaje, że w latach trzydziestych XIX wieku na Śląsku Cieszyńskim hodowano na 55 sąłaszach około 15 tysięcy sztuk bydła wałaskiego, a tuż przed I Wojną Światową na 30 sąłaszach jedynie około czterech i pół tysiąca owiec i kóz. Hodowla kóz była równie ważna dla miejscowej ludności jak hodowla owiec.

Koza, podobnie jak i inne roślinożerne, zalicza się do typowych zwierząt stadnych; instykt ten jest u niej bardzo silnie rozwinięty. Koza jest rodzajem małego przeżuwacza, bliskim krewniakiem owcy. Kozy znane są z tego, że potrafią rozróżniać smaki - jako jedna z nielicznych wyszukuje pokarm o gorzkawym smaku, np. korę drzew, niektóre liście, pędy młodych odrośli czy gałęzie. Zapotrzebowanie na paszę zależy od temperatury otoczenia, smaku i strawności pokarmu. Czas potrzebny na karmienie wzrasta wraz ze spadkiem temperatury.

Kozy różnią się od innych zwierząt domowych głównie swym zachowaniem podczas wypasu. Wbrew obiegowym opiniom nie są one w naturalnym środowisku wielkimi niszczyicielami roślin. Ma to związek przede wszystkim z samotnym sposobem wypasu i z wielkością obszaru, który selektywnie przeszukują i wybierają tylko konkretne gatunki. W poszukiwaniu stosownej karmy są gotowe przejść znaczne odległości. Często konsumują nie mniej niż 25 różnych gatunków roślin. To odmienne zachowanie się kóz można wykorzystać przy wspólnym wypasaniu z innymi gatunkami zwierząt domowych, a również przy końcowych wypasach, kiedy „dojadają” pozostałe resztki po innych zwierzętach. Zapotrzebowanie w różnorodny pokarm sprawia, że kozy stają się pomocne w likwidacji niektórych chwastów.

Kozy - podobnie jak wielbłądy - są bardzo dobrze przystosowane do niedoboru wody w tym również do jej częściowego braku. Ponadto również bardzo dobrze znoszą ciepło i chłód.

Produkcja kozich serów

Koza jest w stanie dać do trzech litrów mleka dziennie (zawartość tłuszczu 3 proc.). Na wyprodukowanie jednego kilograma sera potrzeba dziesięciu

litrów mleka. Po udoju mleko należy podgrzać do 70 stopni i utrzymywać w tej temperaturze przez pół godziny. Wtedy dochodzi do pasteryzacji, podczas której następuje inaktywacja niechcianych bakterii.

W ten sposób przygotowane mleko ścina się przy pomocy podpuszczki na gęstszą substancję o konsystencji twarogu, w tzw. skrzep. Podpuszczka pochodzi z mielonej śluzówki żołądka cielęcego albo jest wyprodukowana syntetycznie. Do tak przygotowanego sera można dodać różne przyprawy, czosnek lub zioła. Skrzep wkładany jest do specjalnych foremek z otworami, przez które wylicie serwatka, która jest produktem ubocznym przy produkcji sera. Posiada ona jednak właściwości lecznicze - można ją pić albo robić z niej okłady.

Kozie mleko w medycynie

Doświadczeni lekarze i dietetycy wciąż ubolewają nad tym, że po I Wojnie Światowej upadła hodowla kóz, a przecież jej mleko było domowym lekarstwem w leczeniu chorób płuc u dzieci i u dorosłych. Używano go i w sanatoriach gdzie leczono gruźlicę. Obecnie kozie mleko zdobywa duże znaczenie zarówno w medycynie klasycznej jak i niekonwencjonalnej.

Mleko to ma zupełnie inny skład niż krowie. Zawiera białko wysokiej jakości (kazeina, albuminy, globuliny), bardzo cenne i łatwo przyswajalne tłuszcze, minerały jak wapń, potas, magnezu, sód i fosfor, mikroelementy miedź, cynk, mangan, tytan i chrom a stosunkowo mało żelaza. Ponadto znajdują się w nim witaminy B1, B2, B12, C, D, E, kwas foliowy, osiem enzymów (szczególnie w mleku świeżo udojonym). Dzięki czemu spożywanie koziego mleka chroni nas przed szkodliwym wpływem środowiska i szeregiem różnych chorób, a także jest używane prewencyjnie na choroby nowotworowe. Naukowo jest udowodnione, że kozy nigdy nie chorują na raka.



Rasa krajowa, koza biała uszlachetniona

STANOWISKO NR 5

Kikula – Architektura ludowa

Kształt tradycyjnej architektury ludowej wypływa min. z uwarunkowań geograficzno-klimatycznych danego terenu, sposobu prowadzenia gospodarki i statusu majątkowego mieszkańców. W przypadku Beskidów ogromny wpływ na budownictwo miała kolonizacja pasterska Wałachów w XVI i XVII wieku.

Warunki naturalne zadecydowały, że głównym budulcem w Koszarzyskach i całych Beskidach było drewno, natomiast podstawową techniką budowlaną była znana od neolitu konstrukcja wieńcowa (inaczej zwana węglową lub zrębową). Domy stawiano z grubych nieociosanych bali, na ogóświerkowych lub jodłowych, rąbanych albo i ciętych wzdłuż (na układanie progów wykorzystywana była niekiedy dębina), gdyż nieociosane belki były bardziej odporne na duże zmiany wilgotności i przedłużały trwałość całego budynku. Wieńce z beli układano poziomo jedna na drugą ociosaną stroną do środka, a zaokrągloną na zewnątrz, uszczelniając je mchem czy słomą. Niekiedy cieśle wzmacniali nakładane na siebie grubsze bele dębowymi kołkami-tyblami wbitymi do wywierconych otworów.

W narożach (węglach) łączono je na podwójne zamki z ostatkami lub bez nich (ostatkami zwano wystające poza konstrukcję długie na kilkanaście centymetrów zakończenia belek). Połączenie na zamki gwarantowało stabilność całej konstrukcji i zapewniało, że ani narożny zamek, ani ściana nie rozłączy się nawet w tym wypadku gdyby doszło do osiadania jednego z boków. W takiej sytuacji cała budowla jedynie by się lekko przechyliła. Dolny wieńiec wiązano mocno na węglach, aby konstrukcja budynku była wytrzymała. Tam też kładziono fundamenty z płaskich kamieni.

W XIX wieku pojawiły się widoczne zmiany w miejscowej architekturze: belki zaczęto ociosywać również i na zewnątrz, co było spowodowane przede wszystkim względami estetycznymi – drewniane budynki jak najbardziej miały przypominać kształtem pojawiające się na cieszyńskiej wsi domy murowane. Takim przykładem w Koszarzyskach mogą być „drzewionki” z nr 21, 60, 0110, dom nr 8 w Tominowej. W ostatniej ćwierci XIX wieku ciosanie belek, tzw. połowizn stało się już regułą.

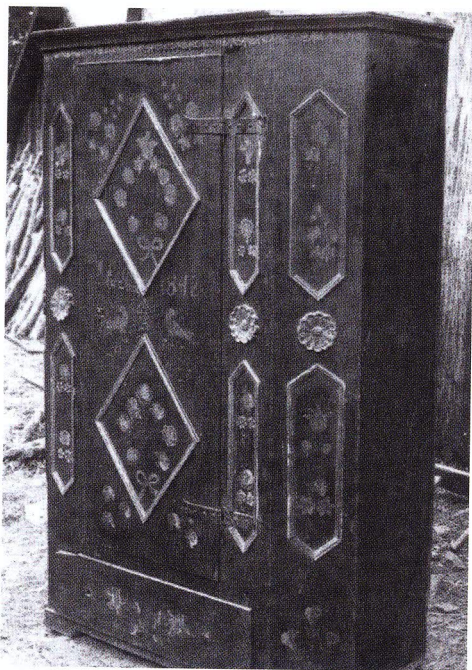
Chałupy uboższej ludności były mniejsze, a najbardziej specyficzną różnicą było to, że umieszczone w nich piece nie posiadały przewodów

kominowych (budynek bez komina zwany był kurlokiem). W XIX wieku murowane kominy były tylko luksusem domów wyższych warstw społecznych i na ogół stawiano je przy użyciu materiałów naturalnych – drewna, wikliny i gliny.

Austriacki kodeks przeciwpożarowy wydany przez Marię Teresę w roku 1751 akceptował te łapacze dymu. Kurloki były przez całe stulecia jednym z głównych znaków różnic kulturowych i majątkowych. Najdłużej zachowały się w Łomnej, Bukowcu, Nydku i Koszarzyskach.



Košańska čp. 10 / Koszarzyska nr 10



Malovaná šatní skříň z roku 1842, Milíkov - Na Listi / Tróhla (skrzynia) malowana z 1842 r., Milíkov-Na Liściu

STANOWISKO NR 6

Zorymbek - Rozsod

Rozsod owiec to dzień tradycyjnego zakończenia wypasu owiec w Beskidzie Śląskim.

W Beskidzie Śląskim zwyczajowo 29 września, czyli w dniu wspomnienia św. Michała kończył się okres wypasania owiec na łąkach, który zaczynał się w połowie maja i trwał około dwudziestu tygodni. Jednakże na wyżej położonych łąkach owce trzymano jedynie do św. Jakuba (25 lipca), to jest do czasu, kiedy dawały największą ilość mleka a jednocześnie gdy kończyła się najbardziej wartościowa pasza na łąkach.

Po tym terminie z powodu narastającego chłodu stada spędzano codziennie nieco niżej, na skoszone łąki prywatnych właścicieli, które w ten sposób były przy okazji naturalnie nawożone. Około 28 września (św. Waclawa) rozpoczynał się powrót do wsi z letniego wypasu a owce wracały do swych właścicieli.

Podczas rozsodu gospodarze dokonywali podsumowania sezonu gospodarki łąkarskiej, wyrównywali szkody i rozliczali się z łowczoriami i baczóvkami.

Jesienne wędrówki owiec

Po rozsodzie każdy gazda pasł swoje owce u siebie, na żętych już polu lub w pobliżu zagrody. W okresie Wszystkich Świętych (1 listopada), kiedy w górskich dolinach robiło się zdecydowanie chłodniej i nie można już było wypaszać owiec na otwartych przestrzeniach, zbierano je i spędzano na doły, gdzie zima przychodziła później. Te jesienne wędrówki docierały na pola – głównie pańskie lub bogatych chłopów, tzw. siedloków, które znajdowały się m.in. w okolicach Wędryni, Łyżbic, Ropicy, Cieszyna, Toszanowic, Kończyc Wielkich, Zarzeczca, Chybia, Skoczowa, Jasienicy, Jaworza a nawet Dziedzic czy Bielska.

Na nizinach owce pasły się w stadach liczących po 50 - 60 sztuk pod okiem wynajętego pasterza. Za taki wypas była niekiedy pobierana opłata, stanowiąca w pewnym sensie rodzaj odszkodowania za „stratowane pola” (np. 10 halerzy od owcy za tydzień). Owce wypasane na dołach wracały do swoich właścicieli przed Nowym Rokiem. Tam trzymano je w szopach - mraznicach, zimarkach lub kotelnicach, gdzie były karmione sianem z górskich łąk oraz przygotowywanymi w lecie gałązkami drzew liściastych.

Praktyka spędzania bydła na grunty, na których zakończono zbieranie plodów rolnych, znalazła swoje odzwierciedlenie w ludowym powiedzeniu: *Po świętym Michale można paść i panu na powale*. Zwierzęta nie wchodziły już w szkodę i mogły paść się swobodnie nawożąc przy tej okazji ziemię.

Płacenie podatków

29 września był również dniem związanym z zawieraniem i rozwiązywaniem umów o dzierżawę ziemi. Rozliczano także zaległości pieniężne, płacono podatki i odsetki. Był to też czas zwalniania ze służby i rozliczania tych pasterzy, z którymi zawarto umowę na okres od wiosny do jesieni.

Z racji tego, że prac związanym z gospodarstwem i rolą ubywało, a czas wypasania zwierząt w ciągu dnia trochę się skrócił dzień robił się coraz krótszy, pasterze otrzymywali uboższe swaczyny (suchy prowiant) lub nie dostawali ich wcale. Odzwierciedla to powiedzenie - *Święty Michol swaczną pokichol*.

Z dniem 29 września wiąza się pewne przepowiednie pogodowe:

*Gdy noc jasna na Michała,
to nastąpi zima trwała,
Gdy na Waclawa i Michała jasno,
nie będzie w zimie ciasno
Ptaszki do Michała, gdzie zima została.*

Do tradycji rozsodu nawiązali działacze Stowarzyszenia „Koliba” z Koszarzysk. Wspólnie z tamtejszym Miejscowym Kołem Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego i Urzędem Gminy organizują we wrześniu imprezę regionalną pod nazwą „Rozsod”. Na Dołku w Koszarzyskach już od rana rozpoczynają się zawody w strzyżeniu owiec, a imprezę tę urozmaicają występy zespołów folklorystycznych.



Soutěž ve strhání ovcí / Konkurs strzyżenia owiec

STANOWISKO NR 7 Pasieczki - Sałasznictwo

W dawnych wiekach sałasznictwo należało do podstawowych zajęć a również i źródeł zarobku górali śląskich. Związane to było z tym, że typowym charakterem krajobrazu i przyrody Beskidów były łąki i pastwiska, które stanowiły idealne miejsce do prowadzenia gospodarki sałasznicznej, z którą można się było zetknąć w podgórskich wioskach, m.in. w Nydku, Bukowcu, Hrczawie, Koszarzysskach, Mostach pod Jablonkowem, Górnej i Dolnej Łomnej, Tyrze, Rzece i Ligotce Kameralnej.

Hodowla bydła i związane z nią bezpośrednio sałasznictwo rozwijało się na terenie Komory Cieszyńskiej od początku XVI wieku. Zapoczątkowali je osadnicy wałascy (Wałasi), którzy przywdęrowali tu ze stadami tzw. bydła wałaskiego (specyficzny rodzaj owiec i kóz odporny na trudne warunki). Od właścicieli ziemskich wynajęli rozległe obszary górskie na letni wypas bydła oraz położone niżej miejsca w dolinach na jego przezi-mowanie. Sałasze był swego rodzaju spółdzielnią. Każdy sałasznik - miyszalnik, dysponował swoim udziałem w zależności od liczby posiadanego bydła i podług tego odpracował na sałaszu określoną ilość dni i odbierał tzw. „użytek” (śmietanę i ser). Sałasze zazwyczaj nosił imię najbogatszego sałasznika. Najciekawsze jest to, że ów sposób gospodarki pasterskiej jest charakterystyczny dla całego łuku Karpat. Identyfikacyjny jest i sposób produkcji sera (bundzu), jak i używane nazewnictwo dotyczące się narzędzi, zwierząt i miejsc.

Pod koniec XVIII wieku sałasznictwo w Beskidzie Śląskim osiągnęło swe apogeum: na sałaszach pasło się około 25 tysięcy sztuk bydła. Duże stada były jednak niekorzystne dla lasów, które wycinano powiększając tym samym miejsca na pastwiska (tzw. przyrobiska). Wskutek rozwoju hutnictwa w Ustroniu a następnie w Trzyńcu i związanym z tym ogromnym zużyciem drewna, hodowla bydła została ograniczona i nastąpiło odbieranie pastwisk. Zainteresowanie sałasznictwem zaczęło upadać i stan ten nie zmienił się i po powstaniu Republiki Czechosłowackiej w 1918 roku.

W czasie II Wojny Światowej dochodziło miejscami do ożywienia tradycji sałasznictwa, czego powodem był panujący głód i brak odzieży. Zakładano nowe sałasze m.in. na Jelitowie i Kozubowej. Na początku lat sześćdziesiątych XX wieku zanikły ostatnie tradycyjne sałasze na Ziemi Cieszyńskiej.

Główną rolę w sałasznictwie odgrywała produkcja wyrobów mleczarskich. Owce były dojone trzy razy dziennie, a później dwa razy. Specyficzny charakter sałasznictwa beskidzkiego widoczny był i w produkcji sera: mieszało się krowie, owcze i kozie mleko i uzyskiwano z niego najpierw masło a następnie ser. Bacza formował ser ze skrzepłego mleka w kształcie cegły i wkładał go na sześć godzin do lnianego worka, z którego okapywała serwatka. Następnie ser od trzech do aż czterech tygodni wysychał. Dojrzały ser dzielili między siebie właściciele sałasza, a następnie w domu wyrabiali bryndzę. Ser kruszono, solono a następnie układano do małych sądków. Żentycę czyli pozostałą z wyrobu sera serwatkę gotowano. Z jej wierzchu zbierano śmietankę - hurdę a z niej ubijało się następnie masło. Było bielsze niż krowie i miało działanie lecznicze. Gotowana serwatka (żentycy) służyła pasterzom jako napój. Resztę cieczy pozostawiono do sfermentowania. Codziennie zlewano ją do dużego pojemnika i w ten sposób zyskiwano orzeźwiający napój.

Innym produktem hodowli bydła była wełna owcza - w zimie grzała, w lecie chłodziła. Z wełny robiono spodnie góralskie (galaty), kamizelki (brucliki), płaszczki (gunie), długie skarpety (kopyca), rękawice itp. Z lnu wyrabiano koszule i halki a ze skóry baranice, kierzpe i futra.



*Kříž s uzly čerstvého ovčího sýra /
Krzyż z workami świeżego sera owczego*

STANOWISKO NR 8 Milyrz - Palenie Mielerza

Węgiel drzewny używany jest jako opał już od czasów średniowiecza. Początki palenia węgla drzewnego sięgają u nas ok. 500 roku p.n.e. W tym czasie na tereny Europy Środkowej migrowali Celtowie a wraz z nimi nowa kultura. Celtowie pierwsi zaczęli przetwarzać rudę żelaza a równocześnie palili węgiel drzewny, bez którego nie można było produkować żelaza.

Na terenie wschodniego Śląska po roku 1839 – kiedy to w niewielkiej wiosce Trzyniec zaczęto wytapiać rudę – w Koszarzyskach pojawiły się pierwsze mielerze do wypalania węgla drzewnego, na który było ogromne zapotrzebowanie w wielkich piecach huty trzynieckiej (w tym okresie koks nie był jeszcze znany).

Sposób produkcji węgla drzewnego zmieniał się z biegiem lat. Pierwotne proste wypalanie węgla w ogniskach i dołach zostało zastąpione przez mielerze (z niem. der Meiler), w których wypalano węgiel aż do połowy XX wieku. Miały one kształt kopuły i stawiano je na większej przestrzeni pod gołym niebem.

W Koszarzyskach budowano mielerz głównie w miejscach chronionych od wiatru i w zasięgu źródła wody – najczęściej na skraju lasu, gdzie był najbardziej odpowiedni grunt, ani zbyt wilgotny i pulchny, ani też i twardy. Leśna gleba najlepiej wchłaniała wilgoć płynącą z wypalanego drewna. Z wybranego miejsca usuwano trawę, kamienie i korzenie, i – jeśli to było możliwe – posypywano popiołem ze starego paleniska. Następnie stawiano „króla” mielerza czyli słupek albo związane żerdzie u góry wysokie na ok. trzy metry. Wokół była położona szeroka na kilka metrów podłoga. „Króla” obkładano drzazgami, chrustem i innym łatwopalnym materiałem. Następnie układano wokół warstwy grubego drewna, opartego o „króla” blisko siebie, aby między nimi było jak najmniej powietrza. Tak uzyskiwano kopulasty kształt, który pokrywano warstwą gałęzi i uszczelniano górną warstwą wilgotnej mieszanki gliny, popiołu i prochu.

Na koniec wszystko zasypywano gliną i zapalono mielerz. Na początku w glinianej powłoce było kilka otworów w celu ułatwienia dostępu powietrza, by pierwszy ogień objął odpowiednio dużo drewna. Otwory następnie były zasypywane a dostęp powietrza był regulowany do bardzo

niskiego poziomu. Mielerz przez kilka dni tlił się z minimalnym dostępem powietrza. Wewnątrz przy wysokiej temperaturze (ta w mielerzach osiągała 350 °C a nawet i więcej) zwęglalo się drewno. Następnie pozostawiono mielerz do wystygnięcia a po jego rozbiórce wyjmowano uzyskany węgiel. Ze stu kilogramów drewna uzyskiwano w ten sposób ok. dwudziestu kilogramów węgla drzewnego.

Mielerze stosuje się sporadycznie i do dnia dzisiejszego w niektórych słabiej rozwiniętych ekonomicznie krajach. Natomiast obecnie używa się stalowej retorty, która jest zdecydowanie bardziej produktywna (z tej samej ilości drewna można uzyskać w krótszym czasie zdecydowanie więcej węgla). Ponadto w przemyśle od XVIII wieku stopniowo zastępowano węgiel drzewny kamiennym i koksem a tym samym zmniejszało się zapotrzebowanie na ten pierwszy.

Stowarzyszenie Koliba odnowiło w Koszarzyskach tradycję „Wypalania Mielerza”, która to impreza od kilku lat odbywa się rocznie w lipcu.



Wszystkie zdjęcia są z imprezy Palenie Mielerza, Koszarzyska 4 lipca 2009

STANOWISKO NR 9

Bagna - Reżym wodny Koszarzyskach

Położenie Koszarzysk w głębokich wcięciach dolin pod wierzchołkami beskidzkimi wskazuje na ich duże znaczenie w dziedzinie gospodarki wodnej. Z punktu widzenia ilości opadów należą Beskidy do najbardziej obfitych na terenie RCz. Na wierzchołkach górskich ilość opadów sięga 1500 mm a nawet więcej w ciągu roku, zaś w dolinach 1000 mm (czyli 1000 litrów na 1m² powierzchni). Obszar Koszarzysk sięga 17 km² i znajduje się w dorzeczu potoka Kopytna o całkowitej powierzchni 23 km². Potok Kopytna odprowadza ze swego dorzecza w okresie jednego roku około 23 000 000 × 1000 = 23 miliard litrów wody. Ze względu na duży stopień zalesienia obszaru nie dochodzi do zupełnego odpływu wody, większość wsiąka do gleby. Koszarzyska stanowią znaczące źródło jakościowej podziemnej wody pitnej dla szerokiej okolicy zurbanizowanego rejonu Trzyńca. Bieg Kopytnej oraz jej rwące dopływy wyposażone są w kilku miejscach urządzeniami gospodarczymi w celu magazynowania wód podziemnych w ich korytach. Lewobrzeżne dopływy potoka Kopytna to potoki Suchi, Tominowa, Kikula, Mała Kopytnica oraz Kopytnica. Prawobrzeżne dopływy to potoki Przykra oraz Gródkowa.

O wykorzystaniu miejscowych wód w gospodarce wodnej decyduje oprócz ilości opadów i dużego stopnia zalesienia także podłoże geologiczne obszaru. Tutejsza część Beskidów utworzona jest z płaszczowiny godulskiej, którą cechują mocne warstwy piaskowca godulskiego, miejscami przekładanego warstwami ilowymi. Podłoże to, które na powierzchni wietrzeje w postaci żwirowej a w warstwach dolnych jest stabilne, utrzymuje w głębokich wcięciach dolin ogromne magazyny jakościowej wody podziemnej.

Potencjału energetycznego potoka Kopytna wykorzystywali w przeszłości ludzie do napędzania maszyn. Niniejsza tablica stoi w miejscu, w którym widoczne jest wcięcie terenowe napędu dla młyna w dzielnicy miejscowości o identycznej nazwie. Wykorzystanie napędu dla małych elektrowni wodnych w dzisiejszych czasach wzdłuż górskich odcinków biegów staje się bynajmniej problematyczne ze względu na często występujące susze w okresie letnim lub mocne ulewy w czasie burz.

Głębokie wcięcia tutejszych potoków stanowią siedlisko wielu specyficznych gatunków roślin i zwierząt. W skrócie przedstawione są na zdjęciach z notatkami. Istnieje hipoteza powstania nazwy potoka Kopytna, według której nazwa pochodzi od rośliny *kopytnik pospolity* (*Asarum europaeum*), który występuje tutaj w miejscach ciemnych, bogatych w substancje odżywcze. Liście kopytnika przypominają kopyto konia. Nazwy botaniczne nie są jednak zbyt znane wśród ludu, dlatego nazwa potoka Kopytna związana jest raczej z kopytkami owiec, które przychodziły do potoka w celu napojenia podczas przemieszczania pomiędzy pastwiskami. Problematykę źródeł górskich opisuje bliżej także tablica nr 5, która umieszczona jest wzdłuż sąsiadującej ścieżki pt. „Piękna przyrody wędryńskiej”, która znajduje się wzdłuż potoku granicznego Kopytnica w kanionie pomiędzy wierzchami Żor oraz Skalka. Na podaną ścieżkę można przejść z stanowiska tablicy nr 6 na Zorymbku i zejść do doliny Kopytnicy.



Ve svahu hory Žor / Zbocze góry Žor



V nivě potoka Kopytná / Dolina potoka Kopytna